

prof. dr hab. Grzegorz Motyka  
Instytut Studiów Politycznych PAN  
Ul. Polna 18/20  
00-625 Warszawa

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Pawła Markiewicza, *The Ukrainian Central Committee, 1940-1945: A Case of Collaboration in Nazi-Occupied Poland*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Jana Jacka Bruskiego, Instytut Historii UJ, Kraków 2018, ss. 585.**

Problematyka ukraińska cieszy się w Polsce od lat dziewięćdziesiątych XX wieku niesłabnącym zainteresowaniem. Świadczy o tym powiększająca się co roku liczba publikacji, nierzadko stojących na wysokim poziomie naukowym. Pomimo to, niektóre szczegółowe problemy wciąż nie doczekały się pełnego opracowania. Rozprawa Pawła Markiewicza w założeniu ma wypełnić jedną z takich historiograficznych luk.

Za przedmiot swoich dociekań doktorant obrał historię Ukraińskiego Centralnego Komitetu, istniejącego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1940-1945. Ciało te, formalnie mające charakter organizacji charytatywnej, w praktyce stało się nieoficjalnym przedstawicielstwem społeczności ukraińskiej wobec władz niemieckich. Dotychczas podstawowe informacje na temat UCK czerpano z książek napisanych przez świadków, czy może raczej aktorów wydarzeń. W tym miejscu przede wszystkim trzeba wymienić prace Wołodymyra Kubijowycza i Kost Pankiwskiego<sup>1</sup>. Z polskich autorów UCK poświęcił wiele miejsca wybitny historyk Ryszard Torzecki, który zwrócił uwagę na powiązania działaczy UCK z Abwehrą i gestapo, pisząc w tym kontekście między innymi o niesławnej roli odegranej przez lubelskiego przedstawiciela Komitetu Longinie Hołejce<sup>2</sup>. O lubelskich wątkach działalności UCK, głównie w kontekście konfliktu polsko-ukraińskiego w tym regionie, pisali również Mariusz Zajączkowski i Igor Hałagida<sup>3</sup>. Z najnowszych prac warto wspomnieć o próbie zarysowania dziejów UCK w artykule Joanny Karbarz-Wilińskiej. W jej

---

<sup>1</sup> Wołodymyr Kubijowycz, *Ukrajinci w Heneralnij Huberniji: 1939-1941. Istorija ukrajinskocho Centralnoho Komitetu*, Chicago 1975; Wołodymyr Kubijowycz, *Meni 70*, Paris-Mjunchen 1970; Kost' Pankiwskij, *Roky nimeckoji okupaciji (1941-1944)*, Nju Jork 1965; Kost' Pankiwskij, *Wid komitetu do derżawnoho centru (1944-1948)*, Nju Jork 1968.

<sup>2</sup> Ryszard Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 54.

<sup>3</sup> Mariusz Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, Lublin-Warszawa 2015; Igor Hałagida, *Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939 – lipiec 1944) – wstępna analiza materiału statystycznego*, w: „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1, 2017, s. 353-412.

ocenie Ukraińcy „związani” z Komitetem „zdecydowali się poprzeć okupanta, by przy jego pomocy zdobyć własną niepodległość”<sup>4</sup>.

Na tym tle rozprawa Pawła Markiewicza ma niewątpliwie charakter pionierski, po raz pierwszy bowiem w sposób szczegółowy i obszerny omawia działalność UCK nie tylko z punktu widzenia kierownictwa tego ciała, lecz również jego przedstawicielstw obecnych w poszczególnych dystryktach GG, które posiadały sporą autonomię wobec krakowskiej centrali.

Autor swoje ustalenia oparł na kwerendach archiwalnych przeprowadzonych w szeregu placówek: w Polsce i na Ukrainie, a także w Niemczech, Kanadzie oraz Stanach Zjednoczonych. W sumie dotarł aż do szesnastu archiwów, a niektóre z nich, dodajmy, są raczej rzadko wykorzystywane przez badaczy z Polski. Wykorzystał również bogatą literaturę przedmiotu, docierając do większości publikacji dotyczącej tej problematyki. Spośród nielicznych pozycji, których nie uwzględnił wymienilibym wspomniany tekst J. Karbarz-Wilińskiej<sup>5</sup>, artykuł na temat ukraińskiej społeczności w okupowanej Warszawie zamieszczony w księdze jubileuszowej prof. Tomasza Szaroty<sup>6</sup>, czy wspomnieniową pracę Zenona Zelenego dotyczącą służby galicyjskich Ukraińców w oddziałach obrony przeciwlotniczej Niemiec<sup>7</sup>. Może też szkoda, że bardziej nie wykorzystał dziennika znanego pisarza Arkadija Lubczenki, będącego wręcz fenomenalnym świadectwem stanu świadomości ukraińskich elit czasów II wojny światowej: cytuje go bowiem tylko raz – na stronie 436<sup>8</sup>.

Struktura i zakres chronologiczny pracy, jak również zastosowana metodologia jest prawidłowa.

Autorowi udało się spełnić główne założenia badawcze pracy. Lektura rozprawy pozwala zapoznać się z najważniejszymi wydarzeniami dotyczącymi działalności UCK. Jego intensywnym rozwojem w latach 1940-1942, nadziejami związanymi z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej i złudzeniami żywionymi wobec nazistów, wreszcie okresem dezintegracji Komitetu w latach 1943-1945. Może najciekawszą częścią pracy są jej końcowe fragmenty, zwłaszcza te dotyczące dotąd niemal w ogóle nie poruszanej w literaturze przedmiotu sprawy ewakuacji działaczy ukraińskich na zachód. Wysiłki Kubijowycza i jego

---

<sup>4</sup> Joanna Karbarz-Wilińska, *Ukraiński Centralny Komitet w latach 1940-1945. Przyczynek do badań nad sytuacją Ukraińców w Generalnym Gubernatorstwie*, w: „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 10, Warszawa 2017, s. 167.

<sup>5</sup> Joanna Karbarz-Wilińska, *Ukraiński Centralny...*

<sup>6</sup> Grzegorz Motyka, *Ukraińcy w okupowanej Warszawie 1939-1944*, w: *Niepiękny wiek dwudziesty*, red. Jerzy Eisler, Warszawa 2010.

<sup>7</sup> Zenon Zelenyj, *Ukrajinske junactwo w wyri druhoji switowoji wojny*, Toronto 1965.

<sup>8</sup> *Szczodenyk Arkadija Lubczenka 2 XI 41r. – 21 II 45 r.*, red. Jurij Lućkyj, Lwów-Nju Jork 1999.

współpracowników, by wyjeżdżającym zapewnić wsparcie zaskakują swoją intensywnością, ale też pewną naiwnością: zakładali, iż Armia Czerwona, analogicznie jak rosyjska w czasie I wojny światowej, nie będzie w stanie przekroczyć linii Karpat (zawczasu natomiast przygotowywano się na wypadek zajęcia Krakowa).

Z pracy wyłania się dość przygnębiający obraz kolaboracji, w jaką uwikłali się działacze ukraińscy. Jeśli jeszcze Ryszard Torzecki raczej w tym kontekście mówił o poszczególnych pracownikach UCK, to przytaczane przez Markiewicza fakty pokazują, że autentyczne i głębokie zaangażowanie po stronie Niemiec dotyczyło znacznej części zachodnioukraińskiej społeczności. Opisywane w pracy demonstracje ludności organizowane podczas przyjazdów kolejnych niemieckich notabli są tego widocznym przykładem. Najbardziej jaskrawym wypadkiem kolaboracji było oczywiście utworzenie pod egidą UCK 14 dywizji Waffen SS „Galizien”. Sprawa ta została już dobrze opisana w historiografii, więc autor w tym wypadku słusznie założył, że nie musi przedstawiać szczegółowo jej dziejów, skupiając się głównie na samym procesie werbunku i towarzyszącej jej akcji propagandowo-informacyjnej, w którą zaangażowani byli działacze UCK z Kubijowyczem na czele. Nieco więcej miejsca, jak sądzę, mógłby jednak poświęcić sprawie pacyfikacji Huty Pieniackiej, dokonanej 28 lutego 1944 r., ze względu na kontrowersje, jakie ona wywołuje. Wydaje się również, że należało nieco bardziej rozwinąć kwestię udziału młodzieży ukraińskiej w oddziałach obrony przeciwlotniczej na terenie Niemiec. Wszak także ona znajdowała się pod opieką UCK.

Stopniowo nabrzmiewający konflikt polsko-ukraiński i krwawe mordy, jakie były jego efektem Markiewicz przedstawił na szerokim tle, dobrze przy tym pokazując niejednoznaczność postaw działaczy UCK. Z jednej strony potępiali oni działania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów-Bandery i Ukraińskiej Powstańczej Armii, nie widząc sensu w prowadzeniu szerszych działań partyzanckich. Z drugiej, w prowadzonej akcji dokumentacyjno-informacyjnej koncentrowali się, co poniekąd skądinąd naturalne, na ukraińskich ofiarach tego konfliktu, unikając wskazywania tożsamości sprawców mordów na Polakach, gdy okazywali się nimi być banderowcy. To ważne, ponieważ do dziś zdarzają się historycy, którzy przejmując język dokumentów UCK, zniekształcają w ten sposób generalny obraz ówczesnej sytuacji i zarazem w ten sposób „uciekają” od jednoznacznych ocen „antypolskiej akcji” UPA.

Opisując wydarzenia wołyńskie 1943 roku autor, jak sądzę, za mocno zaakcentował rolę chłopów w prowadzonych antypolskich czystkach (patrz np. s. 434). Mam wątpliwości, czy poparli oni aż tak dalece antypolskie czystki. Rzecz jasna, znakomita większość

sprawców zbrodni wywodzących się z OUN-B i UPA miało chłopskie pochodzenie, mam jednak wrażenie, iż doktorant w tym miejscu nie potrafi się oderwać od popularnej teorii o rzekomym spontanicznym buncie ludowym, który jakoby miał zapoczątkować antypolskie czystki. Niewątpliwie, już od 1943 r. w tym kierunku szła propagandowa narracja OUN-B, świadomie rozpowszechniana, by ukryć i usprawiedliwić dokonywane zbrodnie. Co ciekawe, była ona podtrzymywana przez środowiska radykalnie antyukraińskie, chętnie widzące w niej wówczas i dziś dowód na „genetyczną” skłonność Ukraińców do okrucieństwa, co jest – nigdy dość powtarzania tej oczywistości – poglądem irracjonalnym i przynajmniej ocierającym się o rasistowskie uprzedzenia. W rzeczywistości zorganizowany charakter antypolskich czystek UPA miał nowoczesny nacjonalistyczny charakter. Polacy ginęli, ponieważ kierownictwo OUN-B uznało to za konieczne dla osiągnięcia zamierzonych celów wojskowych i politycznych, natomiast zwykli Ukraińcy do udziału w napadach byli wręcz przymuszani i często nie rozumieli ich sensu<sup>9</sup>. To więc nie rzekomy chłopski prymitywizm, ale osadzenie organizatorów „antypolskiej akcji” w radykalnie nacjonalistycznych zachodnich prądach intelektualnych miało decydujący wpływ na charakter dokonywanych czystek. Jak słusznie bowiem zauważył Lech Nijakowski w niedawno wydanej – pierwszej w języku polskim – historii ludobójstw: „Opozycja przemoc – kultura jest zatem fałszywa. To często ta druga bowiem sprawia, że ludzie są gotowi zabijać bliźnich”<sup>10</sup>.

Niemniej, w niektórych wypadkach także autor nie ustrzegł się pokusie przejęcia języka źródeł. Przytacza na przykład pogląd, iż w dystrykcie Galicja Polacy otrzymali pod niemiecką okupacją pozycję uprzywilejowaną. Nie pokazuje jednak, jeśli rzeczywiście by tak było, w czym takie przywileje miały się wyrażać. Z lektury rozprawy odniosłem wrażenie, być może błędne, że generalnie w Galicji Polacy i Ukraińcy byli traktowani *podobnie*, co w efekcie, kiedy wobec tych pierwszych nie prowadzono większych represji, wywoływało wrażenie rzekomego uprzywilejowania.

W rozprawie dobrze natomiast pokazano sytuację w dystrykcie lubelskim, gdzie na konflikt polsko-ukraiński duży wpływ wywarła niemiecka akcja wysiedleńcza. Do dalszej eskalacji doszło po napłyńnięciu w ten region polskich uciekinierów z Wołynia i rozpoczęciu przez polskie podziemie na początku 1944 r. akcji przeciwukraińskiej skierowanej w wybrane wioski (najbardziej znaną z nich jest Sahryń, wydarzenia w której dobrze przedstawiono w

---

<sup>9</sup> Patrz: Grzegorz Motyka, *Wołyń 43'. Ludobójcza czystka: fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016.

<sup>10</sup> Lech M. Nijakowski, *Ludobójstwo. Historia i socjologia ludzkiej destrukcyjności. Popularne wprowadzenie*, Warszawa 2018, s. 73.

pracy), co po przybyciu z Galicji i z Wołynia silnych oddziałów UPA doprowadziło niebawem na tym terenie do stanu wojny wszystkich ze wszystkimi.

Markiewicz w swojej rozprawie nie pominął komitetu w Warszawie, który opiekował się tamtejszą kolonią ukraińską liczącą od trzech do pięciu tysięcy osób (na ok. 1,3 mln wszystkich mieszkańców miasta, według stanu z 1 czerwca 1940 r.). Nie dotarł jednak chyba do wszystkich dokumentów charakteryzujących ten wycinek historii UCK spoczywających w Kijowie. Tylko zdawkowo wspomina też o zamachu oddziału bojowego „993/W” wydziału kontrwywiadowczego w oddziale II Komendy Głównej Armii Krajowej na szefa warszawskiego komitetu płk. Mychajło Pohotowkę, choć przecież dotarł do pozycji opisujących tą akcję polskiego podziemia<sup>11</sup>. A wydarzenie to odbiło się dużym echem, informowała o nim okupacyjna prasa. O jego wadze świadczy też fakt, iż w uroczystościach żałobnych płk. Pohotowki wzięli udział arcybiskupi Polikarp i Pałladij oraz pięciu prawosławnych biskupów. Pisały o tym „Krakiwski Wisti”, nr 85/1118 z 23 kwietnia 1944 roku.

Trochę mi też zabrakło w rozprawie informacji o losach Ukraińców w czasie powstania warszawskiego, które można poznać z książki Janusza Marszałca czy wspomnień Lew Bykowski<sup>12</sup>. Właściwie w tym wypadku, jest mowa jedynie o sprawie rzekomego wzięcia udziału w tłumieniu powstania przez dywizję SS „Galizien”. Tymczasem proniemieckie sympatie części Ukraińców (plotki głosiły, że Ukraińcami są np. „gołębiarze”) sprawiły, iż już w pierwszych dniach walk powstańcze służby bezpieczeństwa potraktowały ich jako osoby podejrzane. Wielu Ukraińców zatrzymano i skierowano do obozów dla internowanych. Władze starały się, by tego typu traktowaniu podlegali jedynie ci, którzy byli oskarżeni o kolaborację lub antypowstańcze dywersje, jednak w praktyce bywało różnie. Aresztowanych Ukraińców wykorzystywano do różnych prac porządkowych, przy czym na plecach wymalowano im litery U. Z drugiej strony Ukraińcy nierzadko podlegali podobnym represjom niemieckim, jak Polacy. Zwłaszcza na Woli, gdzie w czasie masowych egzekucji prowadzonych w pierwszych dniach powstania zginęło ponad 100 osób ukraińskiej narodowości. Sądzę, że w wypadku przygotowywania rozprawy do druku – do czego, nawiasem mówiąc, bym bardzo zachęcał autora – należy koniecznie poszerzyć ją o fragment omawiający ten problem.

---

<sup>11</sup> Tomasz Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944*, Warszawa 1983, s. 446-448, 619-620.

<sup>12</sup> Janusz Marszałec, *Ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999; Lew Bykowski, *Polśke powstannja u Warszawi 1944 roku. Spomyny oczewydcja*, London 1963.

Nie zmienia to faktu, iż autorowi udało się dobrze przedstawić niemiecką politykę narodowościową w Generalnym Gubernatorstwie. Trzeba ze smutkiem przyznać, że podejmowane przez nazistów wysiłki na rzecz skonfliktowania zamieszkujących je narodowości i pogłębienia istniejących pomiędzy nimi wzajemnych niechęci w dużej mierze zakończyły się powodzeniem. Chyba najlepszą ilustracją założeń tej polityki są zresztą przytaczane w pracy słowa samego gubernatora Hansa Franka, który zapowiadał zrobienie z Polaków i Ukraińców po wygranej wojnie „siekanego mięsa”.

Przedstawione wyżej uwagi nie wpływają na generalną bardzo dobrą ocenę rozprawy Pawła Markiewicza. Autor dobrze porusza się w międzynarodowej literaturze przedmiotu, wykazał się również samodzielnością w stawianiu i weryfikacji hipotez badawczych. Tak dobór tematu, jak i sposób jego opracowania sprawiają, iż jego praca koniecznie powinna być wydana drukiem. Podsumowując, uważam, że spełnia ona wymogi stawiane pracom doktorskim i wnoszę o przejście mgr Pawła Markiewicza do dalszego etapu postępowania w przewodzie doktorskim.

*Grzegorz Motylko*

*8 I 2018 r.*